

Rozdział 1 OPOWIADANIE O DZIEJACH LUDZKIEJ DUSZY

Podczas mych podróży, przechodząc przez wiele ziem i różnych krajów, przypadło mi w udziale znaleźć się w sławnym kraju zwanym Wszechświatem; a był to istotnie kraj wielki i bardzo rozległy. Leży on pomiędzy dwoma biegunami, w samym środku czterech konstelacji nieba. Jest to kraj dobrze nawodniony, ozdobiony wzgórzami i dolinami, o bardzo korzystnym położeniu i prawie w całości (przynajmniej tam gdzie ja byłem) bardzo urodzajny, gęsto zaludniony i posiadający łagodny klimat.

Ludzie zamieszkujący ten kraj, nie wszyscy są jednego koloru skóry, nie mówią jednym i tym samym językiem, ani też nie wyznają jakiejś jednej religii. Mówi się o nich, że różnią się od siebie podobnie jak planety, z których każda jest inna. Jedni oceniają pewne zagadnienia trafnie, inni zaś są w błędzie - jak to bywa i w mniej znanych okolicach.

Jak już wspomniałem, wypadło mi podróżować po tym kraju, a podróżowałem po nim tak długo, aż się dosyć dobrze nauczyłem używanego tam języka i poznałem panujące tam zwyczaje i obyczaje. Muszę przyznać, że wiele z tych rzeczy, które tam widziałem i słyszałem bardzo mi się podobało, i to do tego stopnia, że zapewne byłbym pozostał tam, aby żyć i umrzeć, jak gdybym był rodowitym obywatelem tego kraju, gdyby mnie nie był wezwał mój Mistrz, abym wrócił do domu i udał się do niego w celu wykonania pewnej pracy i dopilnowania jego zlecenia.

W tym to wspaniałym kraju - Wszechświecie, znajdowało się śliczne miasto, którego wysmukłe budowle w subtelny sposób harmonizowały z otaczającym je krajobrazem, a którego nazwa brzmiała - Ludzka Dusza. Miasto to jest zbudowane tak ciekawie, w tak dogodnym położeniu i posiada tak wspaniałe możliwości i przywileje (szczególnie mam na myśli te, które mają związek z jego powstaniem), że mogę o nim powiedzieć, tak jak się już wyraziłem o kraju, w którym się znajduję, że nie ma mu równego pod niebem.

Miasto to położone jest na pograniczu dwóch światów, a założycielem jego, według najstarszych i najwiarygodniejszych dokumentów, (PISMO ŚWIĘTE), jest niejaki Szaddai; zbudował je on dla swojej własnej przyjemności. Uczynił je odbiciem chwały wszystkiego, czegokolwiek dokonał w tym kraju - najwspanialszym swoim arcydziełem (1 Mojż. 1,31). Ba, niektórzy twierdzą, że gdy budowa miasta Ludzkiej Duszy została ukończona, zdobyło ono sobie swoją nieporównaną piękną sławę, że nawet bogowie zstąpili, aby je obejrzeć i śpiewali z radości. Twórca jego nie tylko uczynił je pięknym dla oka, ale uczynił je też potężnym, tak, że mogło roztoczyć władzę nad całą otaczającą je okolicą. Wszystkim rozkazano uznać Ludzką Duszę za swoją S t o l i c ę i być poddanym jej władzom. Sam Król bowiem rozkazał, aby miasto to korzystało z usług wszystkich mieszkańców tej okolicy i aby ścigany i karany był każdy, kto by się od spełnienia tych obowiązków uchylał (1 Mojż. 1, 26).

W środku miasta wzniesiony został słynny, monumentalny pałac (SERCE); miał on tak potężną strukturę, że można by go nazwać zamkiem; był tak przyjemny jak raj; tak ogromny, że pomieścić by mógł cały świat. Król Szaddai miał zamiar pałac ten przeznaczyć wyłącznie na swoją rezydencję i nie miał zamieszkać w nim nikt obcy; częściowo ze względu na swoje upodobanie, częściowo zaś dlatego, że nie chciał dopuścić do tego, aby nad tym miastem miał kiedyś brutalnie zawładnąć ktoś obcy. Miejsce to uczynił Szaddai również obronną twierdzą, ale strzeżenie jej zlecił wyłącznie obywatelom miasta (Mat. 22, 37).

Mury miasta (CIAŁO) zostały wzniesione w sposób nader staranny; były one tak wysokie i silne, że gdyby nie sami mieszkańcy tego miasta, nie mogłyby zostać poruszone, czy skruszone, na wieki.

Na tym polegała bowiem wspaniała mądrość budowniczego Ludzkiej Duszy, że mury tego miasta nie mogły ulec nigdy rozbiciu ani uszkodzeniu, i to wtedy nawet, jeśliby przypuścił na nie atak i najpotężniejszy wróg - jeśliby nie wyrazili na to zgody jej mieszkańcy.

Słynne to miasto - Ludzka Dusza - miało pięć bram (ZMYŚLY), przez które się doń wchodziło i przez które się wychodziło, a miały one podobne właściwości jak i mury miasta; były niezdobyte, nikt ich nie mógł nigdy wyważyć lub gwałtem otworzyć bez zgody tych, którzy pozostawali wewnątrz. Bramy te miały następujące nazwy: Brama Ucha, Brama Oka, Brama Ust, Brama Nosa i Brama Dotyku.

Były jeszcze i inne rzeczy, które można by powiedzieć o tym mieście Ludzkiej Duszy, a które bardziej jeszcze uzmysłowiłyby ci, Czytelniku, chwałę i potęgę tego miasta. Miało ono zawsze dostatek żywności wewnątrz swych murów; miało ono również najlepsze i najwspanialsze prawo, którym się rządziło, któremu nie było równego w całym świecie. Nie było w nim żadnego złoczyńcy, żadnego złodzieja, ani zdrajcy: wszyscy obywatele byli ludźmi szczerymi, przywiązani do siebie nawzajem - co, jak wiadomo, jest rzeczą ogromnej wagi. A na domiar wszystkiego, miało ono zawsze, (to jest tak długo, jak długo dobrą jego częścią było pozostawać wiernym jego Królowi Szaddai) jego obecność, opiekę, świadomość, iż jest jego radością itd.

Ale żył w owym czasie również pewien potężny olbrzym imieniem Diabolus, który przypuścił szturm do tegoż słynnego miasta Ludzkiej Duszy, w celu zdobycia go i uczynienia zeń swej rezydencji. Był to wódz niecnej zgrai podobnych mu poddanych - a był księciem o naturze dzikiego zwierzęcia. Jeśli pozwolicie, to najpierw zapoznamy się z historią onego Diabolusa, a potem wam opowiem w jaki sposób zdobył to wspaniałe miasto Ludzką Duszę

Otóż Diabolus jest zaiste potężnym i wielkim księciem, a równocześnie biednym nędzarzem. Na początku był on sługą króla Szaddai, który go stworzył i postawił na wysokim i odpowiedzialnym stanowisku, czyniąc go przełożonym nad najwspanialszymi swymi prowincjami. Diabolus uczyniony został gwiazdą zaranną, co mu przyniosło ogromną chwałę i bogactwo, które winno było zadowolić jego lucyferskie serce, gdyby nie było ono nienasycone i rozszerzające się jak samo piekło (Ezech. 28, 13-19).

Widząc się zatem tak wywyższonym i pełnym czci i chwały, a jednak szalejąc w umyśle swoim za jeszcze wyższą godnością i jeszcze bardziej uwielbionym stanem, o czym, jak sądzicie, zaczął rozmyślać? O tym, w jaki sposób mógłby zostać panem wszystkiego i być drugim po Szaddai. To stanowisko Król zarezerwował jednakże dla swojego Syna i już mu je darował. Diabolus zaczął się więc zastanawiać nad tym co robić, wreszcie myślami swymi podzielił się z innymi swymi towarzyszami, którzy również przystali na jego plany. Tak więc w końcu umyślili, że dokonają zamachu na życie Syna Królewskiego, aby dziedzictwo mogło stać się ich własnością (Mat. 21, 38). Powiem więc krótko, aby się nie rozwodzić, że spisek został uknuty, czas ustalony, rozkazy wydane, rebelianci wyznaczyli miejsce spotkania i dokonano próby zamachu. Ale Król i jego Syn, mając możność śledzenia wydarzeń na każdym miejscu w całym królestwie, zobaczyli co się dzieje. Król, który żywił wielką miłość do swojego Syna, poczuł się tymi zamysłami ogromnie dotknięty i obrażony. Cóż więc czyni? Zaraz za pierwszym razem, gdy mieli zamiar dokonać zamachu, przyłapał ich na gorącym uczynku, wydał na nich wyrok skazujący za zdradę stanu, wstrętą rebelię, za spisek, który właśnie mieli urzeczywistnić i pozbawił ich całkowicie stanowiska, na którym cieszyli się zaufaniem, bogactwem, honorem i łaską (Łuk. 10,18). To uczyniwszy, wykluczył ich ze swego Dworu, kazał wrzucić ich do straszliwej przepaści i tam ich związać łańcuchami,

aby oczekiwali sądu, jaki miał się odbyć według rozkazu Króla - a, gdzie już nigdy nie mieli się spodziewać nawet najmniejszej łaski z jego ręki i to na zawsze (2 Piotr. 2, 4).

Skoro więc zostali w ten sposób zrzućeni ze stanowiska, na którym dotąd cieszyli się zaufaniem, korzyściami i czcią, a wiedzieli, że stracili łaskę swego Króla na zawsze, skoro ich kazał wrzucić do tej okropnej przepaści, możecie sobie wyobrazić, jak do pychy, którą mieli już poprzednio, doszła jeszcze złość i wściekłość, przeciwko Szaddai i jego Synowi. Trudno ją wprost opisać. Dlatego rzucając się tu i tam z ogromną furią, szukali czegokolwiek, co jako własność Króla mogliby zepsuć i zniszczyć i w ten sposób pomścić się na nim (1 Piotr. 5, 8). Nareszcie natrafili na ów ogromny kraj Wszechświat i skierowali się do miasta Ludzkiej Duszy. A ponieważ miasto to było jednym z głównych arcydzieł i szczególną radością króla Szaddai, postanowili więc, aby to miasto zdobyć szturmem. Jak wspomniałem, wiedzieli oni o tym doskonale, że miasto Ludzka Dusza należało do Szaddai, ponieważ byli obecni przy tym, gdy je budował i upiększał dla siebie. Gdy więc tę miejscowość znaleźli, wykrzyknęli straszliwie z radości, jak lew ryczy na widok ofiary i rzekli: „Teraz znaleźliśmy sposób dokonania zemsty na królu Szaddai za to, co nam uczynił”. Usiedli więc i odbyli naradę wojenną, zastanawiając się, jakich mają użyć sposobów i jakich metod, aby zdobyć to sławne miasto Ludzką Duszę. Wysunięto pod rozwagę następujące cztery propozycje:

Po pierwsze, czy byłoby najlepiej, aby się wszyscy razem ukazali miastu Ludzkiej Duszy - w takim stanie, w jakim się obecnie znajdują.

Po drugie, czy należałoby raczej usiąść przed murami miasta Ludzkiej duszy w posiadanym obecnie, poszarpanym, żebraczym stroju.

Po trzecie, czy należało objawić mieszkańcom Ludzkiej Duszy ich zamiary, czy też zaatakować ją słowami i podstępem.

Po czwarte, czy nie należało dać kilku kompanom z ich grona poufnych rozkazów, aby przy nadarzającej się sposobności - widząc jednego lub więcej najbardziej zasłużonych obywateli miasta, z ukrycia ich zastrzelili, i czy przez to sprawy i plany posuną się naprzód.

Na pierwszą z czterech tych propozycji padła odpowiedź przecząca, czyli że nie byłoby wskazane, aby wszyscy się pokazali przed miastem, ponieważ widok tak wielu mógłby zaalarmować i przestraszyć mieszkańców miasta, podczas gdy pokazanie się kilku z nich, albo tylko jednego, prawdopodobnie nie będzie miało takich następstw. Sprawę tę referował sam Diabolus mówiąc: „Jeśli miasto Ludzka Dusza zostanie przestraszone lub zaalarmowane, będzie rzeczą niemożliwą, abyśmy je zdobyli, jako że nikt doń wejść nie może bez zgody jego mieszkańców. Niechaj zatem atak na Ludzką Duszę przypuści tylko kilku z nas albo nawet jeden, a moim zdaniem winienem zrobić to ja sam”. Na to wszyscy wyrazili zgodę, po czym przystąpili do rozważenia drugiej propozycji, tj. czy należałoby usiąść przed murami Ludzkiej Duszy w ich obecnym poszarpanym, żebraczym stroju. I na tę propozycję się nie zgodzono (2 Kor. 11,14), uważając, że nie godzi im się tego robić w żaden sposób, gdyż jakkolwiek miastu Ludzkiej Duszy dane było poznać już w przeszłości rzeczy niewidzialne, to jednak nigdy jeszcze nie widziano tam istot, które będąc również stworzeniami, byłyby w tak opłakanym i odrazę budzącym stanie jak oni. Taka była wypowiedź Alekto - jednego z najokrutniejszych członków ich grona. Następnie zabrał głos Apolyon: „Rada, którą usłyszeliśmy przed chwilą jest słuszna i musimy się do niej zastosować, ponieważ gdyby mieszkańcom tego miasta pokazał się choćby jeden z nas w naszej rzeczywistej obecnej postaci, to byłoby to wystarczające, aby w umysłach mieszkańców sprawić konsternację i powstanie mnóstwa takich myśli, które z konieczności sprawiłyby, iż mieliby się na baczności - a w takim wypadku jak czcigodny pan

Ale kto przed chwilą powiedział, wszelkie nasze próby zdobycia miasta okazałyby się daremne”. Na to odezwał się ów potężny olbrzym imieniem Belzebub: „Rada, którą usłyszeliśmy jest dobra, mieszkańcy miasta Ludzkiej Duszy widzieli bowiem istoty takie jakimi byliśmy w przeszłości, ale dotąd jeszcze nigdy nie widzieli istot takich, jakimi jesteśmy obecnie. Dlatego uważam za rzecz konieczną, abyśmy się pomiędzy nimi zjawili w przebraniu i upodobnili się do nich możliwie najbardziej”. Gdy na to wszyscy wyrazili zgodę, następnym problemem, nad którym się zaczęli zastanawiać, było to, w jakim kształcie lub przebraniu Diabolus winien pokazać się miastu Ludzkiej Duszy, aby uczynić je swą własnością. Jeden dawał taką radę, inny znów wręcz przeciwną, aż wreszcie Lucyfer powiedział, że najlepiej będzie jeśli ich pan przyjmie postać jednego z tych stworzeń, nad którymi mieszkańcy tego miasta sprawują władzę. „Są one bowiem”, powiedział „nie tylko dobrze im znane, ale ze względu na to, iż nad nimi sprawują władzę, nigdy im na myśl nie przyjdzie, aby taka istota miała zamiar zdobyć miasto. Radzę więc, aby Diabolus przyjął postać takiego zwierzęcia, które w Ludzkiej Duszy uchodzi za mądrzejsze od wszystkich innych” (1 Mojż. 3,1). Taka rada została przyjęta przez wszystkich entuzjastycznie, postanowiono więc, że olbrzym Diabolus przyjmie postać węża - smoka, jako że za owych dni był on mieszkańcom Ludzkiej Duszy bardzo dobrze znany - niczym ptaszek jakiemuś chłopcu. Żadna bowiem z rzeczy znajdujących się w swoim pierwotnym stanie nie była dla nich czymś dziwnym. Przystąpili więc z kolei do omawiania trzeciej rzeczy, czy mają zdradzić się ze swoimi zamiarami, które były celem ich przyjscia do Ludzkiej Duszy, czy nie? Na to również padła odpowiedź przecząca, dla podobnych powodów jak w poprzednich rozważaniach, to jest w obliczu faktu, że Ludzka Dusza była siedzibą potężnego ludu, posiadającego potężną fortecę, której mury i bramy były niezdobyte (nie mówiąc już o ich zamku), oraz tej okoliczności, że nikt ich nie mógł pokonać, chyba za ich zgodą. „A poza tym”, rzekł Legion, (on bowiem zabierał głos w tej sprawie), „z chwilą, gdy się dowiedzą o naszych zamiarach, mogliby posłać do swego króla i poprosić go o pomoc, a jeśliby to miało miejsce, wiadomo z góry jaki byłby koniec naszych poczynąń. Dlatego zaatakujemy ich, zachowując wszelkie pozory uczciwego postępowania, maskując nasze zamiary wszelkiego rodzaju kłamstwami, pochlebstwami i zwodniczymi słówkami; zapowiadajmy takie rzeczy, które nigdy nie będą miały miejsca i obiecujmy im takie rzeczy, których nigdy nie dostaną: oto droga do zdobycia miasta Ludzkiej Duszy, do nakłonienia jego mieszkańców do dobrowolnego otworzenia nam swoich bram - ba! Sami nas zaproszą, abyśmy weszli do środka.

A że to nam się uda jestem przekonany dlatego, że wszyscy mieszkańcy Ludzkiej Duszy do chwili obecnej są ludźmi prostego umysłu i niewinni; wszyscy są rzetelni i prawi: nikt z nich nie wie do tej pory, co to znaczy być zaatakowany przy pomocy podstępu, kłamstwa i obłudy. Kłamliwe usta są im czymś zupełnie obcym i dlatego, jeśli przyjdziemy do nich w takim przebraniu, nie będą mogli nas poznać, nasze kłamstwa uchodzić będą za szczerą prawdę, a nasze udawanie za sprawiedliwe poczynania. Uwierzą wszystkim obietnicom, szczególnie wtedy, jeśli we wszystkich naszych kłamstwach będziemy udawali, że ku nim żywimy wielką miłość i że chodzi nam wyłącznie o ich dobro i sławę” (2 Kor. 11,3).

Przeciwko tej wypowiedzi nie znalazło się ani jedno słowo sprzeciwu; przyjęto ją z taką gotowością, jakby to było samo przez się zrozumiałe, podobnie jak woda pędzi po stromym zboczu góry. Dlatego przeszli do rozważania następnej, czwartej propozycji, czy nie byłoby rzeczą wskazaną wydać niektórym ze swego grona rozkazu, aby jednego czy więcej z głównych obywateli tego miasta zastrzelili, i czy zdaniem uczestników narady sprawa ich dzięki temu posunęłaby się naprzód.

Na to padła odpowiedź twierdząca (Jan 8,44) i uchwalono, że mężem, którego należy tym sposobem zgładzić ma być pan Obrońca, zwany też kapitanem Obrońcą. A był ów kapitan Obrońca bardzo wielkim i słynnym mężem w mieście Ludzkiej Duszy. Szczerze mówiąc, olbrzym Diabolus i jego towarzysze bali się go więcej, aniżeli wszystkich pozostałych mieszkańców miasta razem wzięwszy. Ale kto miał popełnić morderstwo? Oto co należało ustalić w następnej kolejności. Wreszcie wybrano do tego

zadania niejakiego Tysyfona, który był pełen furii Gorejącego Jeziora.

Na tym zakończono naradę wojenną i natychmiast przystąpiono do wykonywania powziętych uchwał: pomaszerowali w kierunku miasta Ludzkiej Duszy, wszyscy jednak, za wyjątkiem jednego, w niewidoczny sposób (Efez. 6, 12); a i on zbliżał się do miasta nie we własnej postaci, lecz ukrywając się w ciele węża pod jego postacią.

Wreszcie przybyli na miejsce i usiedli pod Bramą Ucha, była ona bowiem miejscem, w którym wysłuchiowano wszystkich, przychodzących spoza obrębu miasta, podobnie jak Brama Oka służyła za punkt obserwacyjny. Diabolus przybył więc wraz ze swoim orszakiem, jak już powiedziałem, do tej bramy i przede wszystkim zorganizował zasadzkę na kapitana Obrońcę w odległości strzału z łuku od miasta. Gdy się z tym uporał, podeszedł całkiem blisko do bramy i zawołał, aby miasto Ludzka Dusza zechciało posłuchać, co miał do powiedzenia. Nie wziął ze sobą nikogo poza niejakim Złowrogim, który służył mu za mówcę we wszelkich trudnych sprawach. Stosownie do ówczesnego zwyczaju, zbliżywszy się do bramy zatrąbił na znak, że prosi o głos. Na głos trąby podeszli do murów przedniejsi obywatele miasta, tacy jak pan Niewinny, pan Silna Wola, Burmistrz miasta, Kronikarz, wreszcie kapitan Obrońca, aby zobaczyć kto przyszedł i o co chce prosić. Gdy pan Silna Wola spojrzał na drugą stronę muru i zobaczył stojącego przy bramie, zapytał kim jest, po co przyszedł i dlaczego poruszył miasto Ludzką Duszę tym niezwykle dźwiękiem.

Na to Diabolus głosem tak potulnym jakby był jagnięciem (Jan 8, 44) zaczął w ten sposób przemawiać (1 Mojż. 3): Panowie, obywatele sławnego miasta Ludzkiej Duszy! Zapewne domyślacie się, że mieszkam niedaleko od was i że należę do tych, których Król zobowiązał do usługiwania wam w czym tylko mogę; aby zatem wywiązać się z moich obowiązków wobec was stosownie do wymogów i dyktatu mego serca, przyszedłem, aby wam podać do wiadomości pewną ważną rzecz. Zachciejcie mnie zatem cierpliwie wysłuchać. Przede wszystkim chcę was zapewnić, że nie chodzi tutaj o moje dobro, lecz o wasze; w tym co obecnie czynię, chodzi mi wyłącznie o to, aby wam powodziło się lepiej, a nie mnie, co stanie się wam oczywiste po wysłuchaniu tego, co mam na sercu. Przyszedłem bowiem, panowie (jeśli mam powiedzieć prawdę), aby wam oznajmić, w jaki sposób możecie otrzymać całkowite i wspaniałe uwolnienie z więzów i niewoli, w której - choć o tym sami nie wiecie - pozostajecie” (1 Piotr. 2, 16).

Po wysłuchaniu tych słów mieszkańcy Ludzkiej Duszy poczuli się przerażeni i zaczęli myśleć: Co to jest? Co to jest?” A on ciągnął dalej: „Mam wam coś do powiedzenia o waszym Królu, jego prawie i o tym, jakie to ma znaczenie dla was. Jeśli chodzi o waszego Króla, to wiem o tym, że jest on wielki i potężny, ale nie wszystko co wam powiedział jest prawdziwe, czy przynoszące wam pożytek. 1. Nie jest prawdą, że grozi wam ta rzecz, którą wam groził, choćbyście i uczynili to, co wam zabronił. A nawet gdyby niebezpieczeństwo istniało, jakąż niewolą jest żyć w ustawicznym strachu przed największą karą za popełnienie tak mało znacznego czynu, jakim jest zjedzenie odrobiny owocu. (1 Mojż. 3, 4) 2. Jeśli zaś chodzi o jego prawa, to są one jak za chwilę wam udowodnię, zarówno nierozsądne, jak i niezrozumiałe, a nawet nieznośne. Nierozsądne dla poprzednio już wyłuszczonej przyczyny, że kara jest niewspółmierna z przestępstwem. Pomiędzy życiem a jabłkiem istnieje przecież ogromna różnica, a jednak, stosownie do prawa waszego Szaddai, za jedno trzeba oddać drugie. Prawa jego są poza tym niezrozumiałe, ponieważ najpierw powiedział, że wam wolno jeść owoce wszystkich drzew, a potem jednak zabrania pożywać owocu jednego z nich. Wreszcie są one nieznośne, ponieważ ten właśnie owoc, którego wam nie wolno jeść (jeśli istotnie wam go jeść nie wolno), jest jedynym owocem, którego spożycie może się stać dla was nieznanym wam dotąd dobrodziejstwem. Wynika to jasno z samej nazwy tego drzewa, wszak brzmi ono: drzewo znajomości dobrego i złego (1 Mojż 2, 16-17); a czy wy macie już tę znajomość? Nie, jeszcze raz nie, i nie możecie sobie nawet wyobrazić, jak miło i jak przyjemnie jest stać się mądrym, choć zapewne

pożądacie tego z całego serca - ale nie osiągniecie tego tak długo, jak długo pozostaniecie wiernymi przykazaniu waszego Króla. Ale dlaczego mielibyście pozostawać w nieświadomości i ślepotcie? Dlaczego horyzont waszej wiedzy i zrozumienia nie miałby się rozszerzyć? A teraz jeśli chodzi o was, mieszkańcy tego sławnego miasta Ludzkiej Duszy, to muszę wam powiedzieć, że nie macie wolności: pozostajecie zarówno w niewoli, jak i w strasznym ucisku, a to z powodu tej okropnej groźby, która wisi nad wami; a nie został wam podany do tego żaden inny powód, jak tylko „ja tak chcę, ja sobie tego życzę”. A czy nie jest to straszne, jeśli się pomyśli, że ta właśnie rzecz, której się wam zakazało, przyniosłaby wam, jeślibyście ją tylko zrobili, zarówno mądrość jak i sławę? Gdyż wtedy oczy wasze się otworzą i będziecie jako bogowie (1 Mojż. 3, 5). Czyż może więc ktoś być w większej niewoli i w straszniejszych kajdanach aniżeli wy, którzy cierpicie pod ich brzemieniem do dnia dzisiejszego? Jesteście zmuszeni pozostawać istotami niższego rodzaju spętani różnymi niedogodnościami, jak już wam wyjaśniałem poprzednio. Czy istnieje bowiem gorsza niewola od ślepoty? Czyż i rozum wam tego nie dyktuje, że lepiej jest mieć oczy, aniżeli ich nie mieć, i w ten sposób cieszyć się wolnością, co jest oczywiście znacznie lepiej, aniżeli znajdować się jakby zamkniętym w cuchnącej jaskini?” (Ps. 2, 2-3).

W momencie, gdy Diabolus mówił te słowa do Ludzkiej Duszy, Tysyfon strzelił do stojącego przy bramie kapitana Obrońcy i śmiertelnie ugodził go w głowę, tak że ku zdumieniu wszystkich mieszkańców miasta, (a ku dodaniu otuchy Diabolusowi), runął martwy z murów. Gdy zatem kapitan Obrońca zmarł (a był to jedyny wojownik w całym mieście), biedna Ludzka Dusza pozostała bez krzty odwagi i od tej chwili nie była w stanie stawiać żadnego oporu. A tego właśnie pragnął diabeł (1 Piotr. 5,9). Po chwili powstał pan Złowrogi, którego Diabolus wziął ze sobą jako swego mówcę i zwrócił się do mieszkańców Ludzkiej Duszy z następującymi słowami:

„Panowie! Mój mistrz jest szczęśliwy, że ma dziś przed sobą tak spokojnych i skłonnych do nauki słuchaczy (2 Kor. 11, 19-21): mamy więc nadzieję, że uda nam się przekonać was, że nie należy odrzucać dobrej rady. Mój mistrz żywi ku wam głęboką miłość, czego najlepszym dowodem jest to, że odważa się na poczynania, które go narażają na gniew króla Szaddai, a gotów jest uczynić nawet i więcej jeszcze z miłości ku wam. Nie ma też właściwie potrzeby, aby dla potwierdzenia prawdziwości tego, co przed chwilą powiedział, dodać choćby i jedno słowo; każde z wypowiedzianych co dopiero słów zawiera samo w sobie znamię prawdy i słuszności; sama nazwa drzewa choćby wystarczy, aby położyć kres wszelkim wątpliwościom w tej sprawie. Dlatego też pragnę w tej chwili dodać do słów mojego pana, za jego łaskawym zezwoleniem” (a przy tych słowach złożył Diabolusowi głęboki ukłon), „tylko tę radę: Zważcie jego słowa, przypatrzcie się drzewu i jego tak wiele obiecującemu owocowi, zwróćcie też uwagę na to, że jak dotąd wiecie tylko bardzo niewiele, a że tędy prowadzi droga do pełnego poznania: a jeśli umysły wasze nie zostaną pozyskane dla przyjęcia takiej dobrej rady, to nie jesteście tymi mężami, za jakich was uważałem”.

Wówczas mieszkańcy miasta, widząc, że drzewo było dobre do jedzenia, a iż było wdzięczne na wejrzeniu, a pożądliwe drzewo dla nabycia umiejętności (1 Mojż. 3, 6), zastosowali się do rady starego Złowrogięgo, wzięli z owocu jego i jedli. Nie wspominałem jeszcze o jednym wydarzeniu, o którym winienem był powiedzieć coś wcześniej, a mianowicie, że podczas gdy Złowrogi przemawiał do mieszkańców miasta, zacny pan Niewinny obsunął się na ziemię w tym miejscu gdzie stał (czy to ugodzony strzałą wystrzeloną z obozu olbrzyma, czy też wskutek tego, że serce jego ścisnął jakiś bolesny wyrzut sumienia, albo pod wpływem cuchnącego oddechu owego zdradzieckiego łotra, starego Złowrogięgo, co jest moim osobistym zdaniem) i nie udało się go więcej docucić. Tak więc zmarli ci dwaj dzielni mężowie; nazywam ich dzielnymi mężami, gdyż byli chwałą i ozdobą miasta Ludzkiej Duszy tak długo, póki w nim żyli. Nie pozostał też więc w Ludzkiej Duszy nikt o prawdziwie szlachetnym duchu; wszyscy upadli na swoje oblicze i oddali hołd i ślub posłuszeństwa Diabolusowi stając się jego podwładnymi i niewolnikami,

jak o tym jeszcze w szczegółach usłyszycie.

Skoro więc ci dwaj umarli, reszta obywateli miasta zachowała się jak ktoś, kto znalazł świecidełko i myślał, że to bezcenny skarb: jak już zaznaczyłem poprzednio, przystąpili natychmiast do doświadczenia prawdziwości słów olbrzyma i stosownie do rady danej im przez Złowrogiego spojrzeli, zastanowili się nad spożywaniem zakazanego owocu i pożądanie go przemogło w ich sercach, a więc zerwali i zjedli go; a zjadłszy natychmiast się nim upili; zaraz więc otworzyli bramy, zarówno Bramę Ucha jak i Bramę Oka, i wpuścili do miasta Diabolusa wraz z wszystkimi jego zastępami całkiem zapominając o swoim dobrym Szaddai, jego prawie i o sądzie, którym jak najpoważniej im zagroził w wypadku złamania tego prawa.